Zawadzki. J. Tretiak Am. M-cz w świetle nowych źródeł (rec).

Przegląd Pedagogiczny 1918, marzec

RECENZJE.

Józef Tretiak. *Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł.* 1815—1821. W Krakowie, nakładem Akademji Umiejętności. 1917. 8-o. VIII + 327.

Wiadomo, jak wielkie znaczenie dla poznania młodości Mickiewicza i filomatyzmu wogóle miało wydobycie na jaw przed jedenastu laty Archiwum Filomatów; część znaczna tych bezcennych materjałów została już opublikowana, reszta spoczywa w rękopisie; na całym Archiwum oparta jest najnowsza książka o Mickiewiczu, wydana w roku ubiegłym, ściślej od innych z Filomatami związanym, bo setnym od chwili założenia Towarzystwa. Jest nią monografja sędziwego autora „Młodości Mickiewicza" oraz znakomitej monografji o Bohdanie Zaleskim, prof. Józefa Tretiaka.

Autor w ten sposób charakteryzuje swoją książkę: „W roku 1917, w którym ta książka ujrzy światło dzienne, przypada setna rocznica założenia Towarzystwa Filomatów, które na rozwój inteligencji i uczuć naszego największego poety, stąd i na rozwój kultury moralnej całego narodu, wywarło wpływ nieobliczony. Ponieważ przedstawienie tego

wpływu, o ile dotyczy samego poety, jest jednym z głównych zadań tej książki, chciałbym, aby ona była nietylko historją genjuszu poety w pierwszych jego stadjach rozwojowych, ale zarazem hołdem jubileuszowym dla tego towarzystwa w setną rocznicę jego urodzin". I istotnie pierwszy hołd, złożony towarzystwu, przynosi zaszczyt nauce polskiej, winien być bodźcem do dalszych studjów. Autor zakreślił sobie ściśle granice badania: 1815—1821, a więc od chwili przybycia wychowańca szkoły nowogrodzkiej do Wilna do chwili napisania w Kownie „Żeglarza" i „Świtezianki" (wiosna 1821 roku); część druga ma objąć okres „Dziadów Kowieńskich".

Obco zrazu było Mickiewiczowi w Wilnie; miał wprawdzie serdecznie oddanego przyjaciela z lat nowogródzkich, Czeczotta, wprawdzie był to okres pierwszej namiętnej miłości poety (do panny Anieli), jednak na właściwy grunt natrafił Mickiewicz dopiero w 1817 roku, kiedy zżył się z dwoma przedewszystkim kolegami uniwersyteckimi, Tomaszem Zanem i Józefem Jeżowskim. Na podstawie korespondencji i zeznań w Komisji śledczej autor daje świetne charakterystyki obu; prawdopodobnie pod wpływem Kontryma, pomocnika bibljotekarza, wydawcy „Brukowych Wiadomości" i założyciela Klubu Szubrawców, trzej koledzy podjęli myśl stworzenia towarzystwa naukowego, i dnia 1 października 1817 r. zawiązało się towarzystwo Filomatów. Ustęp pierwszy ustawy, przez Jeżowskiego napisanej, w ten sposób określał „cel i zasady Towarzystwa": 1-o ćwiczenia naukowe, mianowicie sztuka pisania, udzielanie wzajemnej w naukach pomocy, są celem Towarzystwa Filomatycznego". Członkowie dzielili się na czynnych i korespondentów, do tych ostatnich mogła należeć i „płeć piękna, niepospolitych zdolności i stalszego jak zazwyczaj charakteru", ale paragraf ten przy pierwszej poprawie ustawy został skasowany!

Skoro jednym z celów Towarzystwa było „kształcenie gustu i stylu", poezja była na pierwszym miejscu na zebraniach; na czoło poetów filomackich wysunęli się Zan i Mickiewicz, przytym Mickiewicz zrazu jako tłumacz Woltera. Zastanawiając się szczegółowo nad stosunkiem Mickiewicza do Woltera, prof. Tretiak dochodzi do wniosku, że Mickiewicza pociągał w Wolterze „jego artyzm, jego styl zwinny, lotny, a przytym naturalny i plastyczny", cały zapatrzony w formę nie dostrzegał ubóstwa uczucia, nie o „powietrze fernejskie", ale o styl mu chodziło, stąd także obrał sobie za mistrza autora „Zofijówki"; nad stylem pracował młody poeta z zapałem; studjował teorję poezji, próbował tłumaczyć Petrarkę.

Mickiewicz od początku był jedną z czołowych postaci

nowego Towarzystwa, to też, kiedy, przekonani o doniosłości zadań i o wyjątkowej roli, jaka przypadła w udziale Towarzystwu, młodzi argonauci przystąpili do reformy ustawy, powołany do niej został obok Jeżowskiego i Malewskiego także Mickiewicz. Według nowej ustawy celem Towarzystwa nie była już tylko „sztuka pisania i udzielania sobie wzajemnej pomocy w naukach“, ale przedewszystkim „doskonalenie się własne“ i „przykładanie się według możności do wzmagania powszechnego oświecenia“. Za zasadę związku uznaną była już nietylko „szczerość przyjacielska, otwartość, zgoda, rzetelna chęć pożytku“, zgodnie z dawnymi ustawami, ale i „poświęcenie się zupełne dobru ogólnemu“, o czym w poprzednich ustawach nie było wcale wzmianki.

Ciekawe szczegóły podaje autor o udziale Zana w reorganizacji Towarzystwa; nie należał on do niej, uważano, że nie jest dość przedsiębiorczy, śmiały i energiczny, obwiniano go o chwiejność w zdaniu, nazywano „babą“; dopiero później okazało się, jak wielki i zbawienny wpływ mógł Zan wywierać na szersze koła młodzieży.

W drugim roku istnienia Towarzystwa, a ostatnim pobytu Mickiewicza w Uniwersytecie, prace nad estetyką nie ustawały, Mickiewicz występował przedewszystkim jako krytyk generalny, sam tworząc mało, „ostrzył pilnie narzędzie“; nni poeci filomaccy uderzali w nutę patrjotyczną; cenili oni uż wtedy talent poety, a pełen zawsze uwielbienia Czeczott w swoim patrjotycznym poemacie „Tyrtej“ w takich się do Mickiewicza słowach zwraca:

„Adamie, będziesz w nasze wojowniki
Wdziękiem twej lutni męstwo, stałość wlewał,
Na to cię wielki dar Feba bogaci,
Byś ducha wzbudzał w narodzie,
Nie dawał sercom trwożyć się w przygodzie
I mężnych chwałą uwiecznił braci!“

Zan natomiast w jednym ze swoich dowcipnych jambów mówi obszernie o Mickiewiczu jako o krytyku generalnym i o wrażeniu, jakie wiersze Mickiewicza na słuchaczach robiły; chwali jego głos „głos daleko brzmiący“, „pierś miedzianą, co umie śpiewać i wysokie i wielkie i ogromne, długie i szerokie i głębokie i ziemskie i nadziemskie rzeczy“.

Wspomniany jamb Zana prowadzi autora do omówienia innej strony życia filomackiego, mianowicie, stosunków koleżeńskich, które poznajemy najlepiej z zachowanych opisów obchodów imieninowych oraz z obfitej a tak charakterystycznej poezji imieninowej; znaliśmy już podobne wiersze Mickiewicza dzięki wydaniu prof. Kallenbacha; wielką nie-

spodzianką jest w książce prof. Tretiaka zupełnie nieznany, przeoczony widocznie przez Kallenbacha, wiersz Mickiewicza; jest to pełen humoru, werwy, charakterystycznych prowincjonalizmów wiersz z powodu imienin Zana i mającej nastąpić bitwy poetyckiej między Zanem a Czeczottem.

Następny rok szkolny, o ile chodzi o Mickiewicza, był zasadniczo różny; Mickiewicz w początkach września znalazł się na nowym stanowisku w Kownie; korzystając z pełnych pierwszorzędnych szczegółów listów poety z Kowna, prof. Tretiak odtwarza nastrój, w jakim był poeta w ciągu pierwszych miesięcy w nowym otoczeniu; ciężkie to były miesiące, a jednak pod względem poetyckim niesłychanie ważne; dzięki namowom Malewskiego zwraca się poeta do języka niemieckiego i wkrótce może się rozczytywać w Schillerze, który, jak wiadomo, wywarł tak wielki wpływ na Mickiewicza i zwrócił go ostatecznie ku romantyzmowi. Tu w Kownie powstają pierwsze ballady, po kilku próbach na wiosnę 1820 roku pisze poeta „Lilje“, gdzie po raz pierwszy występuje jako romantyczny poeta; jednocześnie stara się rozwiązać szereg kwestji estetycznych (wiemy o tym dzięki korespondencji z Jeżowskim), rozczytuje się w książce Drevesa („Resultate der philosophirenden Vernunft über die Natur des Vergnügens, der Schönheit und des Erhabenen“) z r. 1793, gdzie znajdował przegląd wszystkich teorji estetycznych z XVIII wieku; potęga twórcza nabiera, wreszcie w końcu 1820 roku posyła poeta do Wilna dwa utwory, w których już naprawdę wyczuć się da lot orła ku słońcu; prof. Tretiak poświęca utworom tym dużo miejsca, a są nimi, jak się łatwo domyśleć, „Hymn na dzień Zwiastowania“ i „Oda do młodości“; „Hymn“ „jest wyrazem poczucia wezbranej mocy poetyckiej i uwielbieniem dla Maryli“, Oda „bitwą wygraną“; pamiętamy dobre znamienne słowa Malewskiego po przeczytaniu Ody wypowiedziane: „Żaden Polak tak nie pisał!“

Prof. Tretiak pyta, kto pobudził, ośmielił, zachęcił Mickiewicza do uwielbienia szału i namiętności, do wyśpiewania jej tryumfu nad zimną rachubę i rozsądek, przyznaje wraz z innymi badaczami wpływ frazeologji Schillera, zaznacza jednak, że za wiele może o tym wpływie pisano; na pytanie, kto był ojcem chrzestnym Ody, odpowiada, wyrażając obawy, że wywoła nietylko zdziwienie, ale i zgorszenie, że pisarzem, zasługującym na to miano, jest Helwecjusz, autor książki „De l' Esprit“ z r. 1758! książki, przyjętej wrogo przez encyklopedystów, jak i konserwatystów; prof. Tretiak zestawia ustępy z Helwecjusza z Odą i artykułem Mickiewicza „O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych“ (z r. 1833) i dochodzi do wniosku, że Helwecjusz jest ojcem chrzestnym

nietylko Ody, ale całej polityki romantycznej. To odkrycie jest jedną z najśmielszych zdobyczy książki.

Nie sposób w krótkim streszczeniu wyczerpać treści całego dzieła, pełnego tylu bystrych spostrzeżeń, świetnych charakterystyk, wskażemy jedynie, że mówiąc o „Romantyczności", wskazuje autor jako źródło wiersz Schillera „Das Mädchen von Orléans" (nie „Genius", jak chce Szyjkowski, autor ciekawej monografji o Schillerze w Polsce) *) oraz postać Ofelji; dalej, że „Powrót Taty" nie podobał się najbliższym przyjaciołom poety, zbyt różnił się tonem od innych ballad, choć pierwowzór także u Schillera znaleść można („Der Gang nach dem Eisenhammer"), że ballada ta wywołała niesłychanie ciekawą polemikę estetyczną z najbardziej oczytanym w literaturze niemieckiej Malewskim.

W ostatnim wreszcie rozdziale mamy omówiony stosunek Mickiewicza do „syreny Kowieńskiej", pani Kowalskiej, niedoszły pojedynek z Nartowskim, „szambelanem dworu cesarsko-austryjackiego" i wreszcie, co nas najbardziej interesuje, genezę i znaczenie „Żeglarza", nazwanego „jednym z aktów wyzwolenia drogą poezji z ucisku namiętności"; genezy literackiej tego niezwykle ciekawego i ważnego utworu szukać trzeba u Szekspira i Goethego; prof. Tretiak zestawia poszczególne ustępy z „Żeglugi" Goethego z „Żeglarzem" i wykazuje, że poeta miał niewątpliwie w pamięci ten utwór; mamy wreszcie omówioną sprawę, jak koledzy, bezpośrednio zainteresowani, pojęli „Żeglarza", jak zrozumieli ów końcowy, znamienny zwrot: „Ja płynę dalej, wy idźcie do domu"; z listów, bezpośrednio po otrzymaniu „Żeglarza" pisanych, dowiadujemy się, że nie zrozumiano Żeglarza; jedni posądzili poetę o egoizm, inni w żartobliwy sposób parafrazowali koniec utworu.

Mickiewicz walne w tym czasie zwycięstwo odniósł, bo zwycięstwo nad samym sobą, i kiedy objął spokojnym okiem ostatni epizod życia, zechciał oblec treść moralną w kształty poezji balladowej; tak zrodziła się „Świtezianka", świadcząca o wielkiej bezinteresowności artystycznej poety i będąca „jakby ekspiacją wobec tej, która miała zapanować wyłącznie nad jego sercem i wyobraźnią w okresie następnym".

Słusznie Sinko w recenzji książki Tretiaka w „Czasie" podziwia „młodzieńczość uczucia i żywość przedstawienia" przeszło siedmdziesięcioletniego autora i słusznie z niecierpliwością oczekuje zapowiedzianej części drugiej. Książka prof. Tretiaka jest nietylko wyczerpującą monografją o bar-

---

*) Szyjkowski Marjan. Schiller w Polsce, studjum historyczno-porównawcze. Kraków 1916.

dzo ważnym okresie w życiu i twórczości Mickiewicza, nietylko pozwala nam krok za krokiem śledzić rozwój uczuć i genjuszu poety, ale jest także próbą ujęcia w syntezę całego życia Filomatów, zapoznaje nas gruntownie z tak wyjątkowymi postaciami, jak Jeżowski lub Malewski, pozwala nam lepiej zrozumieć tych ludzi, dla których Mickiewicz był „słońcem dusz“, „kochaniem serc“, tych ludzi, na tradycjach pokolenia Kościuszkowskiego wyrosłych, niosących wysoko sztandar Ojczyzny, Nauki i Cnoty, tych ludzi, o których chcielibyśmy móc z zupełną słusznością powiedzieć: „My z nich wszyscy“.

Stefan Zawadzki.